

GAZETA PABJANICKA

wychodzi 2 razy tygodniowo we Środy i w Soboty przed południem.

Prenumerata wynosi: Rocznie rb. 2 kop. 80. Półrocznie rb. 1 kop. 40. Kwartalnie kop. 70. Miesięcznie kop. 25. **Z przesyłką pocztową:** Rocznie rb. 4. Półrocznie rb. 2. Kwartalnie rb. 1.

Prenumeratę przyjmują: Administracja „Gazety Pabjanickiej”, ulica Ś-go Rocha № 23, Księgarnie miejscowe oraz Kantory pism p. Wadzyńskiego i p. Pobudkowskiego.

Ogłoszenia: 1 wiersz petitem przed tekstem 30 kop. 1 wiersz petitem za tekstem 10 kop. Nekrologi i reklamy za wiersz 20 kop. Ogłoszenia drobne za wyraz 3 k. Najmniejsze ogłoszenie 30 kop.

Adres Redakcji i Administracji: Pabjanice, ulica S-go Rocha № 23.

Cena numeru pojedynczego 3 kop.

Za odnośnienie do domu dolicza się 10 kop. miesięcznie.

Redakcja otwarta w dni powszednie od 9-1 r. i od 4-8 pp., w niedziele i święta od 12-2 pp

Pabjanice, ul. Zamkowa 7 dom W. Patzera
Dentysta M. KLEJNERT.

Zęby sztuczne najnowszych systemów na podniebieniu i bez takowego, na kauczuku i w złocie, wszelkiego rodzaju roboty mostkowe i korony złote. Leczenie, wyjmowanie zębów bez bólu. Plomby emaljowe, złote, amalgamatowe, cementowe i t. p. Przyjmuje codziennie od 9-ej rano do 1-ej i od 3 po poł. do 8 wieczorem. 207-0-7)

Spółeczne Zabezpieczenie Przyszłości.

(Ciąg dalszy).

Działalność instytucji obydwóch typów polega na tem, że przyjmują one stałe składki od członków niepotrzebujących jeszcze pomocy, wzamian za co w chwili zaszłej potrzeby, same przychodzą tym członkom z pomocą, wypłacając im z nagromadzonych funduszy pewne zapomogi.

Otóż jak w kasach przezornościowych, również i w instytucjach społecznych, jakimi są Kasy Emerytalne, ogólna suma funduszy wypłacanych uczestnikom kasy, musi się równać

ogólnej sumie wpłaconych przez nich składek wraz z doliczonymi odsetkami, zasadniczo jednak różnym jest sposób wypłacania tych funduszy.

Kasy Przezorności wydają swym członkom w ich krytycznych momentach życiowych tylko to, co członkowie sami zdążyli do nich złożyć przez czas swego uczestnictwa, jeżeli więc uczestnictwo to trwa bez przerwy długie lata, członek ma możliwość, wychodząc z nich, wycofać znaczniejszy kapitał. Kapitał ten dopomoże mu do zabezpieczenia sobie spokojnej egzystencji, o ile, rzecz prosta, ulokowany w celu najlepszego oprocentowania w jakieś niefortunne lub ryzykowne przedsięwzięcie nie zostanie stracony, albo też nieudanymi spekulacjami znacznie uszczuplony.

Jeżeli jednak członek z powodu wcześniejszej utraty zdolności do pracy zmuszony jest opuścić Kasę Przezorności po latach kilku, lub nawet kilkunastu, wychodzi wtedy z kilkudziesięciu lub kilkuset rublami, których jako środka do życia poważnie w rachubę brać nie można. Pomijając więc fakt, że samo otrzymanie kapitałiku z Kasy Oszczędności nie daje jeszcze zabezpieczenia, gdyż jest to dopiero środek do pozyskania go w postaci pew-

nej stałej rocznej sumy, jako odsetek od otrzymanego kapitału, pozwalającej wyżyć i zaspokoić wszystkie niezbędne potrzeby, oraz fakt, że większość ludzi otrzymuje kapitał w chwili, gdy z racji podeszłego swego wieku nie jest zdolna odpowiednio nim administrować, w pogoni zaś za najwyższymi odsetkami, które by mogły zapewnić utrzymanie, lokuje go w ryzykownem przedsięwzięciu i częstokroć traci, należy uwypuklić głównie tę słabą stronę miejscowych Kas Przezorności, że dają one środki do zabezpieczenia sobie przyszłości nie ogółowi pracowników, lecz pewnej tylko grupie uprzywilejowanych przez życie, którzy przez dłuższy szereg lat, niezbędny dla uformowania z odkładanych oszczędności dostatecznego kapitału, nie tylko zachowują zdolność do pracy i zdrowie, lecz którzy przez ten cały szereg lat wytrwają w jednym i tem samym przedsięwzięciu, w którym rozpoczęli swą pracę oraz składanie oszczędności.

Wszyscy pozostali, a tych w każdym przedsięwzięciu jest przeważająca większość, gdy wcześniej czy później przestaną należeć do Kasy, otrzymują z niej tak niewielkie sumy, że bezwarunkowo poważnie, jako śro-

dka zabezpieczenia przyszłości, traktować ich nie mogą.

Tymczasem w instytucji społecznej fundusze, wnoszone przez ogół członków, rozdzielane są pomiędzy tychże członków nie ściśle, w stosunku do ich wkładów osobistych, lecz zgodnie z zasadami sprawiedliwości społecznej, która wymaga, aby pracownik miał zapewnione choć skromne środki do życia dla siebie i dla rodziny, gdy dla jakichkolwiek niezależnych od niego powodów traci zdolność zarobkowania własną pracą, i to bez względu na to, kiedy utrata tej zdolności nastąpi. Fakt, że instytucje te zabezpieczają swym członkom oraz ich rodzinom choć skromne lecz pewne środki do życia nawet w tych momentach życiowych, kiedy prawie nie jeszcze lub bardzo małe sumy zdążyli oni do nich wpłacić, stanowi cechą charakterystyczną tych instytucji i decydują o ich bezwzględnej wyższości, która musi być uznana przez wszystkich ludzi myślących społecznie.

Dla podkreślenia tych licznych wypadków, w których Kasy Przezorności nie są w stanie wypełnić narzuconego im zadania, mogą jeszcze służyć dane statystyczne.

Tablice śmiertelności wykazują,

1)

R. Schaefer.

Zadośćuczynienie.

Nowela.

Staszycki dumal. Siedząc przy biurku z głową opartą na dłoni patrzył rozmarzonymi oczami w okno; na błękit czysty bez chmurki; patrzył hen, w dal — i dumal.

Za dwa miesiące miał odbyć się jego ślub. Za dwa miesiące miał połączyć życie swoje z życiem kochanej kobiety.

I oto teraz dumal o tem nowem życiu, do którego tak tęsknił i którego tak pragnął.

Brał sobie za dozągoną przyjaciółkę dziewczynę, którą kochał nad życie, i którą znał jak siebie. Dziewczę to było godne uwielbienia i płaciło mu za miłość uczuciem pełnem zaparcia siebie. Staszycki mógł przez długi czas badać charakter i myśli swej narzeczonej — i oto z ufnością i spokojem spozierał w przyszłość, gdyż pewnym był że bierze za żonę kobietę szlachetną, która w zupełności zasługiwać może na miano kapłanki domowego ogniska. Z upragnieniem oczekiwał dnia kiedy będzie mógł nazwać ją —

żoną, i teraz oto marzył o tej niedalekiej przyszłości, która go wwieździe w nową uroczą fazę życia.

Duży metalowy zegar wydzwaniał miarowo godziny i półgodziny: zmrok zaczął powoli zapadać a Staszycki wciąż jeszcze siedział przy biurku i dumal i marzył..

W pewnej chwili rozległ się w przedpokojku dźwięk dzwonka. Staszycki porwał się z miejsca i szybko pobiegł do drzwi. Woźny klubowy wręczył mu jakiś list, który jak się okazało był zwykłym zaproszeniem na bankiet, mający się odbyć w następnym dniu w klubie. Po wyjściu lokaja Staszycki rzucił trzymany w ręku papier niedbale na stół, zapalił papierosa, usiadł na ulubionej otomance i, puszczał kłęby dymu, oddał się znowu cichemu marzeniu.

Na drugi dzień udał się o naznaczonej godzinie do klubu. Było tam już wesoło i gwarnie. Zebrana młodzież skupiała się w gromadki i toczyła między sobą zażarte dysputy. Ważniejsze sprawy chwili bieżącej, filozofia i doktryny były tematem do ciągłych nieskończenie długich i różnorodnych dyskusji.

Tu i owdzie słyhać było głos silniejszy od innych, głos pewny siebie, który siał wokół nowe myśli, nowe idee. i co chwila nikił w chaosie przytakujących pochlebnych wiwatów lub bywał zagłuszony przez burzę nieprzychylnych okrzyków,

Obok tych gromadek dysputujących „mędrców“ (jak ich zwykle nazywano w klubie), stali młodzieńcy weselsi i pełną pierśią nucili, zresztą dość harmonijnie, naprzemian arje z oper — to znów lekkie piosenki.

Głosy ich mieszały się z ognistymi okrzykami dysputujących co razem czyniło chaos nie do opisania.

Dalej jeszcze siedzieli zwolennicy kart i z wypiekami na twarzach śledzili niespokojnymi oczami skupione w rękach bankiera karty. Stojąc blisko można było słyszeć dźwięczny szmer zgarnianego złota lub ciche stłumione westchnienie rozgorączkowanego gracza. Od czasu do czasu rozlegało się wyrzucone z drżących ust przekleństwo lub głośny nieszczerzy śmiech.

Staszycki, wszedłszy na salę przywitał bliżej stojących, z innymi zdala zaniemił ukłony i przyłączył się do pierwszej z brzegu gromadki „mędrców“. Co chwila uszu jego dobiegały urwane zdania lub wyrazy. Toczono gorącą dysputę co do nowych prądów literatury belletrystycznej we Francji. Raz po raz wykrzykiwano nazwiska Anatola France, Henryka de Régnier, d'Esparbesa i innych współczesnych bojowników pióra. Słowa zachwyty krzyżowały się ze wzgardliwymi okrzykami jak ostrza szpad; tak że trudno było pojąć dokładnie treść i osobiste poglądy dysputujących.

(Dalszy ciąg nastąpi).

że z grupy osób w wieku 25 lat, dożywa 35 roku 85,7% czyli, że w ciągu pierwszych 10 lat rodziny 14,3% tych osób potrzebują emerytur wdowich i sierocych; do roku 45 dożywa 70,9%, po 20 więc latach rodziny 29,1% tych osób potrzebują emerytur; po 30 latach stosunek ten wzrasta do 45,4% i wreszcie po latach 40 do 64,7%, gdyż do tego wieku dożywa tylko 35,3%.

Zestawienie to nie uwzględnia zupełnie utraty zdolności do pracy, a przecież znaczną część tych, którzy dożywają do wskazanego wieku, o wiele wcześniej pozbawia możliwości zarobkowania właśnie utrata tej zdolności.

Statystyka zaś za okres 46-letniego istnienia Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń w Galicji wykazuje, że z ogólnej sumy wypłacanych emerytur przypada na renty inwalidne 42%, wdowie 39%, sieroche 13% i starcze tylko 6%.

Powyzsze cyfry wykazują wyraźnie, w jak przeważającej większości wypadków zabezpieczenie w Kasie Przewodności, z racji niezmiernie krótkiego czasu gromadzenia w niej oszczędności, staje się dla większości fikcją wobec niezmiernie małych kapitałów, otrzymywanych z tej Kasy.

Ważną też rzeczą jest furma, w jakiej pracownik otrzymuje zabezpieczenie w instytucjach społecznych, jakimi są wszelkie Kasy Emerytalne powoływane do życia przez prawodawstwa państwowe, u nas zaś w kraju, w którym załatwienie całego szeregu spraw pierwszorzędnej doniosłości społecznej pozostaje jeszcze wyłącznie w zakresie inicjatywy prywatnej, w prywatnej instytucji społecznej, jaką jest „Stowarzyszenie Emerytalne Pracowników Prywatnych w Królestwie Polskim”, oparte rzecz prosta na zasadach najszerszej wzajemności oraz na ścisłych podstawach naukowych.

(D. c. n.) **Karol Woyciechowski.**

BACNOŚĆ NA WYDATKI.

W jednym z ostatnich numerów „Naszego Domu”, p. L. Kotarbińska ze słuszną zwraca się przestroga do kobiet polskich:

„Droższa w tym roku będzie niezawodnie jeszcze większa, aniżeli była dotąd.

Kłęska żywiołowa, spowodowana nadmiernie mokrym i prawie bez słońca latem spowodzi niedostatki w całym kraju. Galicji grozi nędza,

Czułość w wydatkach podnieśmy do kwadratu.

Kupujemy to co niezbędne, a strzeżmy się tego, „co się przydać może”. To jest tylko uwieszenie grosza, który trzeba w obecnej chwili więcej aniżeli kiedykolwiek, szanować.

Placmy natomiast za wszystko gołówną. To niezawodny środek unormowania wydatków.

„Złote serca”, które bezmyślnie „oddają ostatni grosz”, „sympatyczne lekkomyślne pożyczanie i nieoddawanie” niech raz przypadnie wpośród nas. My wszyscy powinniśmy pamiętać, że jednym z najpilniejszych obowiązków naszych, w tej chwili — to uregulowanie interesów każdego domu polskiego z osobna.

Niewolno nam zaciągać długów na prowadzenie życia nad stan; niewolno giąć się pod ich ciężarem, dla dogodzenia fantazji, kaprysowi, nadmiernej nawet a źle rozumianej gościnności, lub porywom „złotego serca”.

Skrupulatnie z własnym sumieniem na doradę, każda z nas powinna zrobić obrachunek stałych dochodów i wedle ich miary normować wydatki.

Nie kto inny, tylko my, kobiety, jesteście szafarkami wydatków domowych. Do nas należy czuwanie nad równowagą wewnętrznych spraw domu.

Tu i owdzie znajduje się „pan domu” hulaka, tu i owdzie gracz i utracjusz...

Ale większość naszych mężów, to ludzie poważni i chętnie poddadzą się terrorowi jarzma, którego błogie skutki odczuje ich kieszeń.

Bacnie więc wydawajmy grosz na zakupy, niosąc go zawsze „do swoich”. Porzućmy raz głupią próżność, która dyktuje stroje i przyjęcia rujnujące nas materialnie.

Ubijajmy się, bawmy, organizujmy życie towarzyskie. Wyzyskujmy wszystkie chwile świąteczne życia, jednakże zawsze w miarę naszych środków i zasobów.

W epoce skupiania sił ekonomicznych, kobieta — obywatelka polska — nie może obciążać sumienia występkiem lekkomyślnego marnotrawstwa.

W dziejowym obrachunku nie może na niej ciążyć zarzut, że była w społeczeństwie swoim pierwiastkiem rozkładowym.

Ona musi i powinna iść w szeregu ludzi, zdobywających wytrwałą pracą lepszą przyszłość dla narodu.

Nie może być trucidną życia — ale musi być jego siłą i twórczą podniętą.

Rozumne i bardzo na czasie przestrogi p. Kotarbińskiej warto, aby serdecznie wzięte były pod uwagę i rozwagę naszych pań domu.

Impromptu.

Gdy cudnie pachnie kwiat,
Gdy tak wesoly świat,
Gdy wszystko szczęściem lśni
W przepiękne letnie dni...
Gdy kwitnie każdy krzak,
Gdy śpiewa ślicznie ptak,
Gdy liściem szumi las
W przepiękny letni czas.
W przyrodzie kiedy cud,
Czemu wśród ludzi chłód?
I czemu w sercach mrok?
Czemu przyćmiony wzrok?
Czemu niechęci jad
Osiada w sercach rad?
Czemu wciąż ludzka złość,
Czemu?.. Ach, czemu?..
Dość!

Dość smutku drgnień,
Niech żalu cień
Hen, pierzcha w świat,
Niech kwitnie kwiat,
Niech uśmiech drży,
Niech koi łyzy
Niech zbiera on
Szczęść ludzkich plon!

R. Schaefer.

== CZTERDZIESTOLECIE == RZĄDOWEJ SZKOŁY PRUSKIEJ

Siec wiejskich szkół rządowych, dawno już istnieje w zaborze pruskim, gdzie zostało wprowadzone nauczanie powszechne. Jak przymusowa szkoła wygląda w Prusach, przypominają teraz pisma poznańskie z powodu czterdziestolecia zniesienia tej szkoły.

Obowiązkowe nauczanie powszechne ułatwiło rządowi wprowadzenie niemieckiego do szkoły.

Chłopcy musieli posyłać dzieci na naukę niemiecką, bo kto się uchylał od tego, płacił wysokie kary. Z początku wprowadzono wykład niemiecki tylko dla języka niemieckiego i arytmetyki w wyższych klasach, później ograniczono wykład polski tylko do religii naukę zaś języka polskiego zupełnie ze szkoły usunęło. Wreszcie i religię zaczęto wyklądać po niemiecku.

W seminarjach nauczycielskich zatarto również starannie wszelkie ślady polskości.

Seminarja te wychowują najgorszych nauczycieli, którzy oglądają się tylko na dodatki kresowe. Nauczycielami mogą być tylko Niemcy i to wypróbowani wrogowie Polaków. Nawet Niemcom katolikom rząd nie bardzo ufa, tak, że wyznacza protestantów do gmin katolickich i polską działalność uczą protestanci. Trafiają się nawet tak jaskrawe wypadki, że protestanci wykladają religję katolicką.

Niemieckie szkoły krzewią niemiecczyzną za polskie pieniądze, gdyż utrzymywane są ze składek gminnych. Rząd składki te ogromnie popodwyższał tak, że w niektórych miejscowościach wynoszą one osiem razy tyle, co wszystkie inne podatki razem wzięte.

W przymusowej szkole pruskiej, nauczyciele posiadają prawo bicia dzieci, korzystają też gorliwie z niego, by przy pomocy kija wyćpać z dzieci ich polskość. Za każde słowo polskie sypią się na dzieci karania surowe i bicie linją po rękach, stawianie na kolana, wieszanie na plecach tablic i kółków i temu podobne. Nawet pacjent mówi się tylko po niemiecku.

Osiem pełnych lat muszą dzieci wytrzymać tej strasznej katowni; słynna męczeństwem dzieci polskich. Wrzesnia wystawiła jaskrawe świadectwo szkole pruskiej, oddając ją pod pręgierz całego świata.

Doprowadzone do ostateczności, porwały się dzieci polskie do buntu i urządziły strajk szkolny. Rząd jednak karami i prześladowaniami zdusił bunt.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Wybory do Kasy Chorych. Podaje się do wiadomości robotników i pracowników Tow. Akc. „KRUSCHE i ENDER” w Pabjanicach, że w PIĄTEK dnia 17 b. m. odbędą się wybory pełnomocników od robotników i pracowników, do utworzenia ogólnego zarządu kasy chorych.

Wybory odbędą się stosownie do §§ 62, 63, 64, 55 i 68 Ustawy kasy, które jednocześnie z tym się ogłasza.

Robotnicy i pracownicy, liczba których wynosi 4050, wybierają z pośród siebie 60 pełnomocników.

Kartki wyborcze i koperty, sporządzone do wyborów, otrzymywać można poczynając od wtorku, dnia 14 b. m. w kantorach fabrycznych u odnośnych pp. obermajstrów.

Kartki wyborcze, w dniu wyborów wrzucane być powinny w zalepionych kopertach od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu (w nocnych zmianach od godz. 6-ej do 9-ej wiecz.) do specjalnie na to przeznaczonych i w kantorach fabrycznych rozmieszczonych skrzynek.

Obliczanie głosów rozpoczęte będzie 17 b. m. o godz. 4-ej po południu.

W sprawie sieci szkolnej. Dwa miesiące już dobiega po posiadzeniu szkolnym, na którym postanowiono w czasie najbliższym zwołać naradę w sprawie połączenia kas szkolnych chrześcijańskiej i żydowskiej i wogóle w celu bliższego omówienia projektu. Sprawa ta widocznie poszła w zapomnienie; a jednak powinna być załatwiona zawczasu teraz, a nie wtedy, kiedy znów z rozporządzenia władz szkolnych wyznaczone zostanie posiedzenie znów więcej dla formy niż dla rzeczywistego wniesienia w potrzeby i warunki miejscowe pod względem oświatowym.

W jednym z artykułów naszej „Gazety” poruszana była ta sprawa już po wzmiankowanym posiedzeniu. Teraz znów przypominamy, że czas wreszcie zdecydować, czy miasto nasze przystąpi do otwarcia szkół zgodnie z projektem sieci szkolnej, czy też takową odrzuci.

Mamy nadzieję, że zarząd miejski naprawdę w czasie najbliższym zajmie się inicjatywą w rozstrzygnięciu tej ważnej sprawy.

Z wyższej szkoły początkowej. Skład nauczycieli do powyższej szkoły zaczyna się już kompletować.

Po inspektorze p. Matwiejence, przybył w dn. 12 b. m. p. Piotr Piejew, aż z Bessarabskiej gub., świeżo ukończywszy Biełgorodzki Instytut Nauczycielski.

P. Piejew mianowany został przez Łódzką Dyrekcję Naukową i ma podobno wykladać arytmetykę.

Z Pabjan. Tow. Nauk. W sobotę d. 18 b. m. Sekcja Dramatyczna T-wa odegra komedię w 3-ach aktach Michała Bałuckiego „Radcy pana radcy”.

Sztuka przygotowana jest starannie i nie wątpimy, że widzowie dobrze będą się bawili na tej wesołej komedji. Początek przedstawienia o godz. 8-ej wieczorem. Ceny miejsc popularne.

Z sali odczytowej. W Niedzielnym swym odczycie p. Eugenjusz Sokołowski zobrazował historję zakonu Krzyżaków łącząc takową z wydarzeniami historycznymi ówczesnej Polski i Litwy które zmuszone do ciągłej z nimi walki niejednokrotnie ucierpiały wskutek ich najazdów, aż póki pamiętne po wszystkie czasy zwycięztwo Polaków i Litwinów pod Grunwaldem (15 Lipca 1410 r.) nie położyło kresu dzikim zakusom wojowniczym zakonu.

W całym odczycie widoczny był zasadniczy pogląd prelegenta na Krzyżaków, zgodny zresztą ze zdaniem historyków, że był to zakon mający pod zewnętrzną pokrywką krzyża jaknajdziksze instynkty. Zaborczość, okrucieństwo, zdrada — oto hasła na których się opierało całe życie tego zakonu. Nie pozostało nic z pierwotnych celów zgromadzenia krzyżackiego — któremi było niesienie pomocy biednym i chorym, obrona wiary i grobu Chrystusa. Osobiste niskie cele zabiły w Krzyżakach wszelkie szlachetne instynkty ludzkie.

W drugiej części odczytu prelegent zwrócił uwagę na znaczenie zwycięztwa Grunwaldzkiego dla dalszych losów Polski, która pozbywszy się grozy krzyżackiej i połączywszy Unją Horodelską z Litwą stała się państwem potężnym, a zarazem wzrastać poczęła pod względem oświatowym i handlowym.

Wyliczeniem długiego szeregu Polaków i Polek wielkich, zasłużonych ojczyźnie na różnych polach życia społecznego, zakończył p. Sokołowski swój 3-godzinny odczyt, który jak zwykle odczyty tego prelegenta, obfitował w treść bardzo zajmującą. Jednak z korzyścią dla słuchających byłoby, gdyby prelegent zrobił krótką przerwę w połowie pierwszej części, która trwając 2 godziny musiała pod koniec spowodować pewne znużenie uwagi słuchaczy.

Sala była szczerze zapelniona, co już jest stałym udziałem odczytów p. Sokołowskiego.

Z Pabj. Tow. Sportowego. komunikują nam o wieczornicy dla członków i wprowadzonych gości mającej się odbyć w lokalu Towarzystwa przy ul. Bocznej w nadechodzącą sobotę o godz. 8 wieczorem.

Bardzo urozmaicony program zakończony będzie tańcami. Ceny wejścia dla członków Towarzystwa 15 k. dla gości 25 kop.

Ze Stow. równoupraw. Kobiet. W „Nowej Gazecie Łódzkiej” czytamy co następuje:

„Oddział pabjanicki Stow. Równouprawnienia Kobiet, na odbytem posiedzeniu ogólnym uchwalil wznowić przerwaną działalność, uważając istnienie oddziału w Pabjanicach za pożyteczne dla rozwoju oświaty przez urządzenie odczytów i pogadanek z zakresu higieny, pedagogiki i t. p.

Oddział pabjanicki ma pole do wdzięcznej pracy nad poprawą warunków pracy kobiet, nad ochroną macierzyństwa itp., i może odegrać ważną rolę w ruchu wyzwolenicznym kobietą”.

Nieporządki podczas dni targowych. W dni targowe okoliczni włóścianie stają z furmankami swemi bez żadnego porządku po rozmaitych bocznych ulicach, jak Fabryczna, Długa itd., częstokroć formalnie tamując przejazd i uniemożliwiając nieraz ruch kołowy, gdyż konie są powyprzęgane i stoją w poprzek ulicy, tak samo jak często wystają długie dyszle. O wypadek w takich razach nie trudno, a w razie nprz. pożaru szybka pomoc mogłaby się okazać bardzo utrudnioną.

Wspominaliśmy już raz o tem, że byłoby najpraktyczniej zupełnie zabronić targów ulicznych, wyznaczając na takowe odpowiednie stałe place.

Istnieje wszak nawet od dość dawna projekt urządzenia targu na placu przy ulicy Tylnej. Tymczasem wszakże dobrze by było zaprowadzić choć jaki taki porządek, zwracając uwagę na równe ustawianie wozów, aby konie o ile możności nie były wyprzęgane, a przynajmniej nie stawały w poprzek ulicy, a właściciele wozów nie powinni od nich się oddalać.

O dorożki na dworzec kolejowy. W dalszym ciągu otrzymujemy zażalenia mieszkańców naszego miasta, iż na nocnych pociągach na stacji nie ma nigdy ani jednej dorożki, co w obecnej porze roku szczególnie daje się we znaki.

Nie wątpimy, że obecne władze zechcą uwzględnić te słuszne narzekania przez wyznaczenie dyżurów pośród dorożkarzy.

Wobec groźby cholery. Lekarze tutejsi otrzymali okólnik piotrkowskiego gubernatora nakazujący zawiadomienie miejscowych władz o każdym wypadku podejrzanym co do cholery i o zarządzeniach w celu umiejscowienia zarazy.

Te jednak zarządzenia poprzedzać winny wysiłki w kierunku uzdrowienia miasta. Wówczas walka z cholera w razie jej zjawienia się będzie ułatwiona.

Okólnik ten niejako przypomina pośrednio o konieczności powołania czy przywrócenia do życia komisji sanitarnej, o czem obszerniej pisaliśmy w poprzednim numerze „Gazety“.

Z robót brukarskich. Dotychczas przebrukowano ul. Saska, Zamkową od miasta do Długiej i Nową od Złotej do Grobelnej (zamiast projektowanego dystansu od Zamkowej do Grobelnej).

Obecnie po dłuższej przerwie rozpoczęto brukowanie ul. Długiej, która ma być przebrukowana na przestrzeni od ul. Złotej do Ś-go Rocha.

Pozostanie więc jeszcze do przebrukowania przed nastaniem zimy ul. Ś-go Rocha, podług planu nakreślonego przez Magistrat dla robót brukarskich w tym roku.

Atak epileptyczny. W d. 13 b. m. o godz. 4 i pół popołudniu niejaki Raczynski dostał nagle ataku epileptycznego, upadłszy na trotuar około domu № 15 przy ul. Zamkowej. Po przyjeździe chorego do przytomności dyżurujący strażnik odwiózł go do domu.

Chorych tego rodzaju najlepiej byłoby przenosić do najbliższego podwórza i tam, ułożwszy wygodnie, czekać minięcia ataku, aby uniknąć zbiegowiska gawiedzi i nieprzyjemnego wrażenia.

Sekcja otrutego dziecka. W dn. 5 b. m. dokonano sekcji na 5-letnim dziecku Patorskiego, zamieszkałego przy ul. Dzielnej w domu Szera, które otruło się kroplami laurowymi, o czym już donosiliśmy.

Kropki tych Patorscy posiadali podobno względnie duży zapas, używając ich do fabrykowania mydła. Ponieważ rozpuszczone zostały pogłoski, jakoby dziecko zmarło wskutek pobicia, badania pośmiertne zwrócone były i w tym kierunku, lecz nie pozytywnego nie stwierdziły. Organy wewnętrzne przesłano do analizy.

List otwarty.

Szanowny Panie Redaktorze!

Racz nie odmówić w poczytnym swym piśmie niniejszych słów paru:

W dniu 11 b. m. udałam się do kinematografu miejscowego „Luna“. Pragnąc zapytać się o coś, zwróciłam się do jednego z funkcjonariuszów, który zupełnie mnie nie zrozumiał, gdyż nie zna wcale języka polskiego; przez cały zaś wieczór podczas przedstawienia raczył nas znów duet majufesem.

Czyżby dyrekcji kinematografu nie zależało rzeczywiście na polskiej publiczności?

Z poważaniem.

Jedna z prenumeratorek.

Z Kraju.

Z kolei Warsz.-Wied. Pasażerowie kolei Warsz.-Wiedeńskiej uskarżają się na częste niepokojenie ich przez kontrolowanie biletów. W dniu 6 b. m. jeden z mieszkańców Pabjanic jechał pociągiem wychodzącym z Warszawy o godz. 1 m. 55 po południu, który jak wiadomo, idąc bezpośrednio do Łodzi, zatrzymuje się tylko w Skierniewicach i Koluszkach. Wkrótce po wyjściu z Warszawy bilety były kontrolowane aż przez 4 osoby: konduktora, 2 studentów i oberkonduktora, po wyjściu ze Skierniewic znów ta sama procedura, lecz o 1 osobę mniej, i po wyjściu z Koluszek, konduktor, kontroler i oberkonduktor. Jak na 2 1/2 godz. jazdy, to trochę za wiele! Jeśli to samo praktykuje się i w nocy, to pasażerowie mają słuszną zasadę do skarg.

Korespondent nasz był jednocześnie świadkiem nadzwyczajnej pilności panów kontrolerów - studentów w pełnieniu swych obowiązków. Wagon w którym jechał, miał połowę przedziałów II, a połowę I klasy: Pewien pasażer, rosjanin, wsiadłszy w Warszawie do II klasy, nie wiedział, że w końcu wagonu jest I, gdzie widząc więcej miejsca, zajął je. Zaraz po wyjściu z Warszawy przy pierwszej kontroli, kontroler-student zabrał mu bilet i nie nie mówiąc poszedł dalej.

Naraz w Skierniewicach zjawia się po Bogu ducha winnego pasażera, który siedział sobie dalej w I klasie, nic złego nie podejrzewając, zawiadomca stacji, żandarm i konduktor, żądając zapłaty kary, za przejazd od Warszawy do Skierniewic I klasą, zamiast II.

Słusznie pytał ów pasażer, dlaczegoście panowie odrazu mi nie powiedzieli, że siedzę w właściwym przedziale? Wszak jechałem zaledwie kilka minut, i o żadnym nadużyciu ani mi się śniło. Wina moja w tem, że nie wiedziałem iż po obiciu należy odróżniać klasy, a wsiadłszy do wagonu z II klasy, nie przewidywałem, że w tym że wagonie jest i I.

Nic nie pomogło, sprawiedliwości musiało się stać zadość!

Z Piotrkowa. (Kor. wł. „Gazety Pabj.“) W d. 12 b. m. w Tow. Gimnastycznym odbyło się uroczyste otwarcie nowej siedziby, jaką Towarzystwo wspomniane posiada w Domu nowo wybudowanym przez Stow. Wzajemnej Pomocy Rzemieślników i Handlowców m. Piotrkowa, w postaci pięknej sali, zaopatrzonej w potrzebne przyrządy obfite.

O godz. 4-ej po południu rozpoczął się popis gimnastyczny dorosłych i młodzieży, oraz koła damskiego i dziewczynek, które wypadły b. udanie. Szczególniej odznaczyli się niektórzy członkowie w ćwiczeniach na przyrządach.

Popis ten z tak licznym udziałem ćwiczących, dowodzi że T-wo energicznie pracuje i umie wlać w swych członków zamiłowanie do tak nam potrzebnych ćwiczeń fizycznych, czem nie każde T-wo gimnast. umie się po-

szycić. Wśród ćwiczących zauważyć się dał znaczny procent inteligencji, czego nie widzimy niestety w Pabjanicach.

Pabjanickie T-wo Sportowe powinno koniecznie zakrzętnąć się energicznie około przyciągnięcia w kadry ćwiczących naszej młodzieży ze sfer rozmaitych. Pożytek wtedy bardzo wieloraki.

Masa osób na popisie zaznaczyła wyraźnie, że szerszy ogół interesuje się sprawami T-wa. Po popisie odbyły się tańce dla członków ich rodzin i zaproszonych gości, między którymi widzieliśmy i przedstawicieli towarzyszy pokrewnych, przybyłych na powyższą uroczystość.

Z Piotrkowa donoszą: Dnia 19 b. m. odbędzie się otwarcie nowo wzniesionego gmachu Stow. wzajemnej pomocy rzemieślników i handlowców w Piotrkowie. W gmachu tym, oprócz lokalu mieści się hurtownia towarów kolonialnych, istniejąca od lat 7, Tow. muzyczne, Tow. gimnastyczne i sala balowo-koncertowa na 450 osób.

Po wstępnej słowie odbędzie się koncert z udziałem profesorów: p. A. Brandta skrzypka i p. S. Jakubowicza pianisty.

Na uroczystość tę zaproszono delegatów pokrewnych stowarzyszeń z Królestwa.

Przeciw cholery. Z powodu szerzenia się epidemii cholery w guberni chersońskiej p. gubernator piotrkowski polecił policji w Łodzi, ażeby wszystkie osoby, przybywające z guberni chersońskiej, poddawane były pod obserwację lekarską.

Dwa gatunki uniwersytetów. Z powodu zmniejszenia się liczby studentów uniwersytetu warszawskiego, którzy zaczęli przechodzić do innych uniwersytetów, b. minister oświaty Szware wydał rozkaz, że studenci uniwersytetu warszawskiego, których przyjmowano na warunkach ulgowych (bez matur), mogą przechodzić do innych uniwersytetów, ale tylko po zdaniu egzaminów dodatkowych: z matematyki, fizyki i języków nowożytnych. Obecnie min. Kasso zaczął wydawać znów pozwolenia na przenoszenie się do innych uniwersytetów—bez ograniczeń.

1-szy maja. Ministerjum handlu i przemysłu rozesłało inspektorom fabrycznym i górniczym okólnik w sprawie świętowania dnia 1-go maja.

Ministerjum poleca wykreślić dzień 1-szy maja z rozkładu złożonych mu do zatwierdzenia dni wolnych od pracy. Obchodzenie dnia 1-go maja może być uskuteczniane tylko w tych miejscowościach, gdzie dzień ten uważany jest za święto miejscowe i pozabawiony jest wszelkiego charakteru politycznego.

Z Chełma donoszą do „Gazety Warszawskiej“. Gubernator chełmski wydał „rozporządzenie obowiązujące“, na podstawie Ukazu Najwyższego z d. 27 sierpnia 1913 r. Pomiędzy innymi zakazano: „Ogłaszania i publicznego rozpowszechniania jakichkolwiek artykułów lub wiadomości, zawierających wyrażenie wzdargi czy też wrogiego usposobienia względem ludności rosyjskiej i pokazywania się w miejscach i lokalach publicznych w stanie dla otoczenia widocznie nietrzeźwym“.

Ukazał się numer pierwszy organu urzędowego „Chołmskija gubernskija Wiedomosti“.

Nowy gubernator chełmski, Wolżyn, wypracował — jak donosi „Nowy Kur. Lub.“ cały plan budowy nowego Chełma, na wzór miast amerykańskich. Obszar 10-cio włokowy nieużytków, do miasta należących, ma być zgodny z tym projektem, podzielony szerokimi ulicami na kwadratyowe działki, przedzielone skwerami. Na działkach wznoszone być mają nowe gmachy i kamienice. Na krańcach powstała parki, w centrum staną gmachy gubernialne i jeszcze jedna cerkiew na najobszerniejszym placu.

„Kurjer Lubelski“ wyraża przypuszczenie, iż Chełm będzie musiał

czekać dobrych paręset lat na zabudowanie się według genialnego projektu p. gubernatora.

Ze Świata.

Straszna katastrofa.

Łondyn, 11/10. Angielski parowiec transportowy „Volorno“ (pierwsze telegramy podawały fałszywe nazwisko jego „Fortuno“), który odpłynął z portu w Nowym Jorku, udając się do Rotterdamu, utonął na oceanie Atlantyckim, skutkiem pożaru, wszczętego na pokładzie z niewyjaśnionych dotąd przyczyn.

Łondyn, 11/10. Parowiec angielski „Volorno“, na którym powstał ogień, sygnalizował o niebezpieczeństwie za pomocą telegrafu bez drutu. Przybyło na pomoc około 10 parowców różnych narodowości. Jednakże z powodu wzburzonego morza, łodzie ratunkowe z wielką tylko trudnością podplwać mogły do palącego się parowca. Pasażerowie i służba z okrętów, przybyłych na pomoc, byli świadkami wzruszających dramatów, jakie się działy na pokładzie płonącego okrętu, z którego podróżni cisnęli się w dzikim poplocchu do łodzi ratunkowych. Pomimo trudności przy niesieniu pomocy zagrożonym, ratunek byłby o wiele skuteczniejszym, gdyby nie nagły i gwałtowny wybuch kotła, ogarniętego przez płomień. Straszny ten wybuch nastąpił w chwili najkrytyczniejszej opuszczania na wodę łodzi ratunkowych z „Volorno“. Pewna część tychże łodzi, rzucona napowrót siłą wybuchu o ściany palącego się okrętu, rozbiła się, pociągając na dno pasażerów. Ostatecznie, według dotychczasowych obliczeń, utonąła prawie jedna trzecia z pomiędzy podróżnych i służby, znajdujących się na „Volorno“, czyli z 757 osób, zatęnięto 236, a uratowano 521.

(Ponieważ „Volorno“ przewoził głównie do Ameryki emigrantów, więc pomiędzy podróżnymi znajdowali się niewątpliwie wychodźcy z Królestwa Polskiego i guberni zachodnich. Telegramy nie podają dotąd nazwisk).

Katastrofa w synagodze.

Lwów, 11/10. W miasteczku Cholojowie w pow. radziechowskim w piątek wieczorem w synagodze odbywało się uroczyste nabożeństwo z okazji święta pojednania; synagoga była przepelniona, mężczyźni zajęli miejsca w parterze, kobiety wedle zwyczaju na galerji.

W czasie nabożeństwa wynikła panika. Uczestnicy nabożeństwa rzucili się ku wyjściu do którego ci, którzy byli w parterze, łatwo się dostali, natomiast położenie kobiet zgromadzonych na galerji, było wprost straszne.

Ważkie, ciemne schody zapelnily się w jednej chwili uciekającymi kobietami. Rozległy się przerażające jęki i krzyki duszonych w ścisłu, panika skutkiem tego nietylko nie malała, ale rosła coraz bardziej.

Długie chwile minęły, zanim synagoga się opróżniła i przerażona ludność wydostała się na zewnątrz.

Wówczas też dopiero można było ocenić rozmiary katastrofy. Prócz mnóstwa osób ciężko potluczonych szesnaste kobiet znaleziono bez życia. Zostały one w ścisłu uduszone lub strątowane.

W szesnaście i pół minuty.

W tych dniach dokonano w Ameryce ciekawej próby w celu stwierdzenia, ile czasu potrzebuje wiadomość, przesłana telegraficznie, aby oblecieć świat cały. Wynik był zdumiewający. Punktem wyjścia telegramu była redakcja „New Jork Timesa“ a treść jego składała się z 9 wyrazów, 16-maczących jasno cel jego.

Telegram „obleciał“ całą półkulę północną, a mianowicie wysłany został najpierw do Honolulu, stąd do Manili, potem do Hongkongu i Bombaju, stąd

wiadomość poleciała do Suez. potem dalej do Gibraltaru, dotknęła jednej z wysp Azorskich i stąd powróciła znowu do redakcji „New-Jork Timesa“.

Telegram zrobił drogę, wynoszącą 52 tysiące kilometrów, „obleciał“ 16 stacji przejściowych i aczkolwiek rozmyślnie nie robiono żadnych zarządzeń, aby trzymać przewodnik w tym dla rekordu telegraficznego, powrócił po upływie 16 i pół minut do miejsca, skąd został wysłany.

Telegram odbył więc drogę naokoło świata z szybkością 1,700 mil na minutę.

Mimo to jednak owych 16 i pół minut nie można uważać za rekord, najkrótszy bowiem, stwierdzono dotychczas czas, jaki telegram potrzebuje na „oblecenie“ dokoła świata, wynosi 9 i pół minuty. Tyle czasu mianowicie potrzebował telegram, wysłany dokoła świata w r. 1910, w dniu otwarcia amerykańskiej kolei „Pacific“.

Rozmaitości.

Gruba przegrana

Dwa miliony przegrał w karty jeden z arystokratów polskich w Poznaniu. Pisma niemieckie które o tem donoszą, nie wymieniają nazwiska owego arystokraty, podają tylko, że jest to hr. S.

Gra odbywała się w mieszkaniu prywatnym arystokraty, gdzie hr. S. przegrał 3,200,000 mk. Ponieważ tyle gotówki nie miał, więc przegrał na słowo całe zbiory w swoich dobrach. Niedawno ten sam arystokrata przegrał 600,000 mk.

Liczba dzienników.

Codziennie rano na kuli ziemskiej wychodzi 35,000 pism, z tego 20,000 w Europie. Te dwadzieścia tysięcy rozdziela się w następujący sposób: pierwsze miejsce zajmują Niemcy, posiadające 6,000 dzienników, potem idzie Anglja i Francja, mające każda przeszło 5,000 pism codziennych. Włochy posiadają ich 1,800, Hiszpanja 1,000, olbrzymia Rosja tylko 800, podczas gdy w małej Szwajcarii wychodzi aż 600 dzienników, a w Holandji 400.

Ilość pism bezustannie rośnie, co jest następstwem rozwoju oświaty, a także zainteresowania sprawami pu-

blicznymi. Dzisiaj dziennikarze tworzą potężną armję, wśród której spotykamy wiele nazwisk światowej sławy, i to nie na jednym polu. Wzrost dziennikarstwa to poważny objaw, a także i czynnik uspołeczniania się życia.

Niezwykły żeglarz.

Na morzu Bałtyckim uratowano życie niezwykłego żeglarzowi. Z okrętu żaglowego „Mura“ zauważono na morzu małą łódź, na której znajdował się jakiś człowiek. Widocznie człowiek ten był w niebezpieczeństwie, gdyż powiewał chustką, prosząc o pomoc. Marynarze pośpieszyli na ratunek. Jakież było ich zdziwienie, gdy ujrzeli w łodzi chłopczyka lat 10, który oświadczył swym zbawcom, że jest synem rybaka i nazywa się Stefan Bobbe. Skutkiem rozczytywania się w opisach podróży jeszcze w roku ubiegłym chłopak powziął zamiar ucieczki do Ameryki. Ucieczce przeszkadzili jednakże rodzice. Obecnie chłopak postanowił dostać się do Ameryki pomimo wszelkich przeszkód. Zdobył łódź żaglową, stary karabin, aparat fotograficzny, kompas, parę worków sucharów i puścił się w podróż do Nowego Świata.

Na razie małym żeglarzowi sprzyjał wiatr i łódź szybko pomknęła na otwarte morze. Wkrótce jednak morze jęło falować gniewnie, zbliżała się burza. Wiatr zerwał żagle i fale zaczęły miotać łodzią jak piłką. Chłopak więc wobec tego chciał wracać do brzegu, ustalił za pomocą kompasu kierunek, lecz nie mógł oczywiście walczyć z rozszalałym morzem.

Przez całą noc błądziła łódź po morzu: chłopak spodziewał się śmierci i płakał. Wtem na horyzoncie ukazała się „Mura“, więc ją sygnalizował, prosząc o ratunek.

Historja dramatu kinematograficznego.

Napisał ją Amerykanin Aleksander Black z Nowego Jorku, a jest on nie tylko historykiem, ale założycielem tej nowej odmiany dramatu. Historja jego sięga jesieni 1894 roku, kiedy Aleksander Black wystawił w Nowym Jorku komedję pod tytułem Miss Jersey.

W owym czasie kinematografu jeszcze nie było, Black wystawił swoją sztukę według zwykłego sposobu, zaś z najbardziej zajmujących scen kazał sporządzić zdjęcia fotograficzne. Zrobiono dyapozytywy tych zdjęć i zapo-

moć aparatu, podobnego do magicznej latarni, rzucano je na ekran, równocześnie zaś aktor deklamował t. j. recytował odpowiednią część dialogu. Kiedy kinematograf wynaleziono, nie myślano zrazu bynajmniej o zastosowaniu idei Blacka. Kinematograf przez kilka lat ograniczał się do reprodukcji krótkich film epizodycznego charakteru.

Nie myślano jeszcze o dzisiejszych kilometrowych filmach, których rozwinięcie trwa nieraz godzinę. Przyszła jednak czas rozwoju, który Black dzieli na siedem epok: 1) pierwsze trzyaktowe dramaty które sam historyk w r. 1894 napisał, sfotografował i wystawił; 2) kinematograficzne epizody w pojedynczych seryach; 3) krótkie sceny komiczne trwają nie dłużej jak pięć minut; 4) kinematograficzne obrazy z podróży; 5) sceny z powieści w kinematograficznej reprodukcji; 6) sceny z Odyssei w cyklach i 7) wielki dramat kinematograficzny, jak np. „Elżbieta“, którą grała Sara Bernhard w 1912 roku.

Największe organy.

Wrocław szczył się posiadaniem największych organów na świecie które zbudowano umyślnie dla olbrzymiej hali w budynku wystawy 100-letniej.

Szkic organów sporządził organista z Lipska, prof. Karol Straube a pracę wykonała firma Saner w Frankfurtu n/m. Organy te pędzone są siłą elektryczną. Za poruszeniem klawisza prąd elektryczny porusza i wprawia w ruch pedały i wentyle od piszczałki. Organy posiadają 187 głosów i 13 transmisji, t. j. głosów pobocznych, które podzielone są w drugich organach na 25 m. wysokich i ustawionych w oddaleniu 80 metrów. Oba te organy grają równocześnie. Organ posiadają razem 15,120 piszczałek, z których największa jest 10 i pół metra, najkrótsza 8 centymetrów długa.

W organach znajduje się 203 samych regestrów, 156 różnych guzików do naciskania przy pedałach, 387 klawiszy, kilka tysięcy różnych innych guzików w rodzaju klawiszy i regestrów, 3,760 różnych drutów elektrycznych i 2 motory do poruszania miecha. 11 wagonów towarowych przewoziło organy, ważące 50,500 kgr.

Jeden organista może zagrać równocześnie na 4,000 piszczałkach. Głos też organów i wrażenie gry jest nierównane i imponujące niesłychaną wspaniałością i potęgą. Organy te mogą oddać tony orkiestry skrzypcowej

lub dętej i obok ogłuszającej i do kości przechodzącej siły trąb oddać mogą najwerniej miękki głos fletu, eteryzną czystość harfy i niezrównany odgłos dzwonek.

Pszczoły bez żądeł.

Po kilkuletnich próbach i usiłowaniu udało się jak donoszą z Londynu, pszczelarzowi Terrilowi w stanie Indiana w Ameryce północnej wychować gatunek pszczoły, którego prawdopodobnie przeznaczeniem będzie wywołać w dziedzinie pszczelarstwa daleko idący przewrót.

Przez krzyżowanie pszczoł-królów włoskiego pochodzenia z trzmiełami z Cypru, udało mu się wychować nowy gatunek pszczoły, nie posiadającej żądła. W ciągu dalszych obserwacji okazało się, że ten gatunek pszczoł bez żądła przynosi hodowcy znacznie większe korzyści aniżeli inne pszczoły. Pszczoły bez żądeł są silniejsze, zbierają znacznie więcej miodu i wytwarzają miód smaczniejszy niż pszczoły z żądlami.

Łakoma koza. Pod Kluczborkiem jeden z gospodarzy sprzedał rzeźnikowi buhaja. Rzeźnik położył jako cenę zakupną 3 stumarkówki na stole. Gospodarz nie wziął tych pieniędzy do kieszeni, lecz zostawił je na stole, idąc pomódz ładować stadnika. Wielkie jego było przerażenie, kiedy wróciwszy spostrzegł brak 2 stumarkówek.

Podjęcie padło na kozę, która weszła przez okno do mieszkania. Zabito kozę i rzeczywiście w żołądku znaleziono papierki w stanie optakany.

Zdolano jednak jeszcze odczytać numery, a w banku oświadczone strapienemu gospodarzowi, że dostanie stumarkówki zamienne.

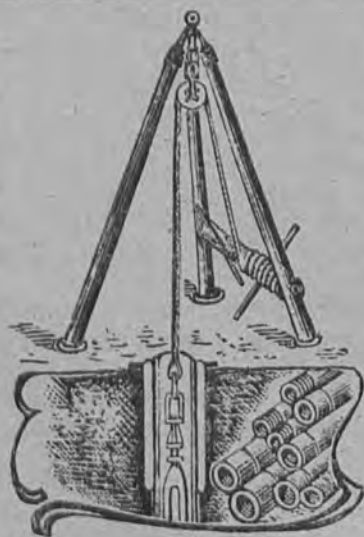
Kącik humorystyczny.

— Córka moja rozłączy się z Rafalsonem.

Dla czego? On jest przecież taki porządny chłopak.

— Może, ale on mieszka w Brwinowie i musi raz na tydzień przyjeżdżać do nas koleją, to córka powiada, że ona nie chce mieć za męża kalekę.

O G Ł O S Z E N I A.



HERMANN PREISS

PABJANICE — NOWA 11.

Budowa studzien artezyjskich i zwyczajnych dla fabryk i domów prywatnych. ::

Reperacje wszelkiego rodzaju :: wykonywają się sumiennie. ::

:: Gwarancja zapewniona. ::

Przyjmuje wszelkie roboty pozamiejscowe

SKLEPOM ŁOKCIOWYM I WSPÓŁDZIELCZYM

POLECA SIĘ HURTOWA SPRZEDAŻ RESZTEK I SZTUK WELNIANYCH ZGIERSKICH I ŁÓDZKICH FABRYK NA OKRYCIA, KOSTJUMY, SUKNIE DAMSKIE I DZIECINNE, NA GARNITURY MĘSKIE, SAKI I PALTA.

EDMUND WASILEWSKI, ŁÓDŹ, KĄTNA 36.

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 85.

KURSY SPECJALNE

1) Kurs tkacki, 2) Kurs na majstrów tkackich.

Czas nauki 1-3 miesiące. + Opłata 20-50 rb.

Co miesiąc rozpoczyna się nowy kurs.

Zgubiono z dokumentami paszport na imię Szlamy Bicz wydany w Gminie Praszki Gub. Kaliskiej. Łaskawy znalazca raczy oddać do Redakcji „Gazety Pabjanickiej“.

315-1-1

Gruszki wyborowe w partjach od 5-ciu funtów do sprzedania Róg ul. Długiej i Wodnej № 325 679-3-2

Potrzebny kucharz do Stowarzyszenia Rzemieślników w Pabjanicach. Bliższych szczegółów udziela Zarząd Stowarzyszenia w dni wtorkowe każdego tygodnia pomiędzy godziną 7-a a 8-a wieczorem.

314-3-2

Od Wtorku 14-go do Piątku 17-go Października demonstrowane będą wspaniałe obrazy

LUNA Słynna Protea

Zmiana programu we Wtorki i Soboty. — Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 7 wiecz. w niedziele i święta o godz. 3 po połud. — Dyrekcja.

Królowa Szpiegów

wykłada w sposób niezwykle Tajemniczy — Stanu Sławskiego państwa. —

Utwór dramatyczny w 6-ciu wielk. aktach długości 2000 metrów.